Nr 87. We Lwowie Wtorek dnia 27. Marca 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

a donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Życzenia prezydjalne.

Lwów 26. marca.

Jego Ekscelencja p. prezydent izby deputowanych przedlitawskiej rady państwa, dr. Franciszek Smolka, może być wzorem prezydentów parlamentarnych. Bez względu na burze, które czasem u stóp jego szaleją, on zawsze z olimpijską powagą i stoickim spokojem umie stać na swoim stanowisku, bez względu na przekonania i zasady polityczne on zawsze dla wszystkich ma tę samą bezstronność, tę samą objektywność: jego serdeczne życzenia „wesołych świąt“ odnoszą się też zawsze do wszystkich stronnictw i do wszystkich posłów.

I tym razem pozostał czcigodny prezydent izby poselskiej wierny swoim tradycjom i życzeniem wesołych świąt wystosowanem do wszystkich wybranych reprezentantów ludów przedlitawskich zamknął przedświąteczny okres prawodawczy Rady państwa. Ci, których obowiązki nie trzymają w stolicy naddunajskiej, powrócili już zapewne w przeważnej części do ognisk domowych, by tam w zaciszu i zdala od gwarów i swarów politycznych szukać wytchnienia i wypoczynku po ciężkich i żmudnych znojach parlamentarnych. Łączymy nasze życzenia z życzeniami prezydjalnemi i życzymy naszym wybrańcom szczerze i serdecznie, aby wesoło spędzili święta, aby odpoczęli po trudach pracy politycznej, aby nowych zaczerpnęli sił do nowych zapasów prawodawczych. Ale czy nasi reprezentanci parlamentarni naprawdę tak srodze się spracowali, czy oni w istocie wyczerpali swoje siły fizyczne i umysłowe w zakończonym onegdaj okresie prawodawczym, czy im w istocie tak gwałtownie potrzeba spokoju, wytchnienia?

Gdybyśmy sądzić mieli po urzędowych sprawozdaniach z posiedzeń izby poselskiej, gdyby sobie trzeba urobić zdanie o działalności parlamentarnej z rejestru spraw, załatwionych w ciągu sesji zimowej — wówczas odpowiedź musiałaby stanowczo wypaść przecząco. Przeglądamy skrzętnie oficjalną statystykę zestawioną przez wiedeńskie pisma półurzędowe o działalności rady państwa w rozpoczętej dnia 25. stycznia sesji i dowiadujemy się z niej, że izba posłów odbyła w ciągu tego czasu razem dwadzieścia i ośm posiedzeń — wliczając już tajne posiedzenie w sprawie formalnego traktowania afery Schönerera, tudzież posiedzenie, poświęcone wyłącznie manifestacji żałobnej z okazji śmierci cesarza niemieckiego; dowiadujemy się dalej, ile projektów weszło do izby i jakie już uchwalono, ale mimo skrzętnego badania i mimo pilnego przeglądania tej urzędowej statystyki nie znajdujemy żadnego projektu, ani żadnej uchwalonej ustawy, któraby zbytnio była naprężyła siły umysłowe wysłanych do Wiednia mandatarjuszy parlamentarnych. Byłoby jednak niesprawiedliwością nie przyznać, że ci, którym poruczono troskę i opiekę nad dobrobytem ludów i którzy z urzędu są powołani do obrony naszych interesów, pracowali. Owszem. Ubiegła kampanja parlamentarna nie wyszczególnia się tem, że w niej nie pracowano — nie godzi się sądzić ją tylko po rezultatach, wykazanych w urzędowych relacjach statystycznych. Pracowano nawet dużo — ale nie na jawnych posiedzeniach. I to jest powód dla którego w suchem, sumarycznem zestawieniu urzędowem nie znajdujemy rezultatów tej pracy. Że jednak posłowie pracowali, że wiele robili temu przeczyć nie chcemy. Inna naturalnie rzecz, czy to praca właściwa, a co ważniejsza czy produktywna.

Doświadczenie dotychczasowe winno już było pouczyć tych, których to w pierwszym rzędzie interesować powinno, że zakulisowe machinacje, że prywatne i poufne porozumienia się z ministrami w nader rzadkich tylko wypadkach prowadzą do wytkniętego celu, że wytwarzają w przeważnej części przymusową sytuację, z której wyjście bardzo ciasne i prowadzące do celu, ale nie tego, który sobie kraj wytknął. W tej kadencji mieliśmy sposobność, więcej aniżeli nam może miłem było, przekonać się, o ile nie właściwą jest tego rodzaju taktyka parlamentarna, sprawa gorzelniana wypełniała całą prawie kadencję parlamentarną — naturalnie za kulisami izby. Kraj nasz gorąco się zajął sprawą, bo ona dotyka go w najważniejszych jego i najżywotniejszych interesach. A przecież mimo to, że ciągle słyszymy o wódce, że prawie bez przerwy i Koło polskie i kraj całą jej poświęca uwagę — czy mamy dzisiaj pewność, że sprawa wódczana załatwioną będzie po myśli słusznych i sprawiedliwych żądań naszego kraju, najbardziej zagrożonego projektem rządowym? Zdaje nam się, że jestto główną, jeżeli nie wyłączną i jedyną winą — naszego specjalnego sposobu pracy parlamentarnej.

Dotknęliśmy dla przykładu tej jednej sprawy, bo ona nas najbardziej obchodzi i zachodzi niestety obawa, że gotowe się na naszym kraju smutno odbić skutki i rezultaty tej taktyki politycznej. Nie chcemy innych poruszać spraw — doprowadziłyby one nas do tych samych wniosków, wykazałyby, że reprezentanci nasi parlamentarni pracują wiele, ale złej się trzymają w swojej pracy metody. I w tym roku pracowali wiele, dlatego tak mało tej pracy rezultatów. Dla pracy swojej zasłużyli więc nasi na życzenia „wesołych świąt,“ dlatego się chętnie do życzeń pana prezydenta przyłączamy, pozwalamy jednak z naszej strony dodatkowe wyrazić życzenie — aby po wesoło spędzonych świętach i po spokojnem wypoczynku praca ich była produktywniejszą i skuteczniejszą. A więc „wesołych świąt.“

Komunikat Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniach 20., 21., 22. marca obradowało nad rządowym projektem ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Na początku posiedzenia 20. marca, komisja Koła, roztrząsająca ten projekt rządowy, przedłożyła Kołu swoje wnioski. W Kole toczyły się rozprawy ogólne tak nad tymi wnioskami komisji, jak i nad żądaniami i zdaniami, wyrażonemi tak przez przewodniczącego, jak i członków Koła, co do wspomnianej ustawy. Wśród tych rozpraw merytorycznych zabierali głos: pp. Rutowski, Jaworowski, Czajkowski Alfons, Grocholski, Bartoszewski, Struszkiewicz, Żuk-Skarszewski, Chrzanowski, Lewakowski Karol, Czerkawski, Onyszkiewicz, Lewakowski August, Wysocki, Gołuchowski, Hompesch, Gniewosz, Czajkowski Władysław, Grotowski, Starzyński, Niemczynowski, Lewicki, Grocholski, Chamiec, Rutowski. Po zamknięciu rozpraw, których poufność również jak i wniosków postanowiono, Koło uchwaliło prawie jednomyślnie następujący wniosek, przedłożony przez p. Grocholskiego:

„Upoważnia się przewodniczącego Koła do udzielenia rządowi przedstawionych Kołu przez jego komisję gorzelnianą do uchwalenia wniosków w sprawie reformy podatku od spirytusu, tudzież do zakomunikowania rządowi objawionych także w tym względzie w Kole żądań i zdań i do żądania od rządu stanowczego oświadczenia, o ile gotów jest przystać na żądane zmiany.“ Uchwaliło także Koło, na wniosek p. Rutowskiego, jako wstęp do tej powyższej uchwały, wprzód ustnie wypowiedziany przez Grocholskiego: Koło oświadcza, że przedłożony przez rząd projekt ustawy o opodatkowanin spirytusu jest dla naszego kraju szkodliwy, a zatem bez radykalnych zmian przyjętym być nie może.“

Ten przebieg rozpraw i uchwalenie prawie jednomyślnie powyższego wniosku wykazują mylność rozgłoszonych w dziennikach wieści o wielkich różnicach między zdaniami w Kole objawionemi i o zdaniach przewodniczącego, oraz mylność pogłoski, jakoby rokowania z rządem były na ukończeniu.

Roboty rosyjskie w Belgradzie.

Ruchliwość jest przymiotem, którego żadną miarą niepodobna odmówić dyplomatom rosyjskim. Wśród nich wszystkich osławiony Hitrowo w Bukareszcie i Persiani w Belgradzie należą bezsprzecznie do rzędu ludzi, którzy nigdy nie spoczywają ani na chwilę, lecz bez przerwy agitują, podszczuwają, intrygują itd. P. Hitrowo w ostatnich czasach jakoś mniej dawał słyszeć o sobie: świeżo zakończone przesilenie ministerjalne zbyt pochłaniało całą jego czynność i niezawodnie też cierpi on wiele z tej przyczyny, że nie udało się mu raz na zawsze wyrzucić Bratiana z gabinetu. W tym czasie można było widzieć ślady jego robót innego gatunku co najmniej w kilku fałszywych komunikatach znanego kolportera kłamstw tendencyjnych we wszystkiem, co Wschodu dotyczy, tj. *Express-Orient*'u.

Natomiast o tyle wszechstronniejszą i gorętszą była pod ten czas działalność jego kolegi belgradzkiego, p. Persiani'ego. I ten dyplomata carski jest, zda się, wielkim zwolennikiem publicystycznej pracy i on to zaopatrywał ostatniemi czasy dwa świeżo założone pisemka agitacyjne p. t. *Welika Serbja* i *Le Courier* inspirowanemi artykułami i równie fantastycznemi jak tendencyjnemi wiadomościami o wrzekomych rewoltach w Bosnji. Wprost z łamów tych organów rosyjskich szły te fałsze do pism paryskich, gdzie znów komentowano je i rozpowszechniano ze znanym u Francuzów brakiem najpierwszych rudymentów geografji, etnografji itp. Lecz jakkolwiek p. Persiani od czasu do czasu robi ekskursje dziennikarskie daleko na Zachód, to jednak żadną miarą nie zaniedbuje równocześnie rzeczy pod bokiem mu leżących. Dowodem tego artykuł w *Dniewniku Warszawskim*, omawiający sytuację na półwyspie bałkańskim po śmierci cesarza Wilhelma, który nosi wszystkie cechy, że napisany został raczej w kancelarji rosyjskiego poselstwa w Belgradzie, aniżeli w biurze redakcyjnem urzędowego organu warszawskiego. „Nowa skupczyna powinnaby udowodnić — pisze carski publicysta — że Serbja zamknęła już okres swej służby austrjackiej i chce powrócić na tory polityczne, wyznaczone dla niej przez jej własną historję.

„Dzienniki serbskie zawierają często to zapewnienie patrjotyczne, że Serbja posiada już swoją własną politykę, że jest potęgą, która może żyć sama dla siebie, nie potrzebując wcale troszczyć się o Rosję lub Austrję. Lecz żadne z tych pism nie miało dotychczas na tyle odwagi męskiej, aby przyznać, że Serbja nie może istnieć sama dla siebie, że musi od kogoś zależeć moralnie i bynajmniej nie ma powodów zachwycać się swojemi zwycięztwami lub sukcesami. Serbja jest dziś bezsilniejszą, niżeli kiedykolwiek przedtem, gdyż partja postępowa zapędziła ją w sferę austrjacką i nie przedstawia nic właściwego, nic charakterystycznego. Wygląda ona w samej rzeczy tak, jak gdyby Austrjacy zajęli już ziemie serbskie. Różnica pomiędzy Serbją a Kroacją istnieje jeszcze w tem tylko, że w pierwszym z tych krajów władca osiada na tronie według prawa sukcesjonalnego i używa tytułu królewskiego, podczas gdy w Kroacji mianuje każdorazowego władcę cesarz austrjacki i ten nazywa się banem... Serbja wtedy tylko stanie się samodzielną, jeśli politykę swoją doprowadzi do harmonji z polityką Rosji, która przecie swojego pupila w trzech pierwszych kwartałach bieżącego stulecia przed zgubą i zagładą zawsze ochraniała.“

Pomijając odleglejsze czasy, dość wspomnieć ową „opiekę“ rosyjską użyczaną Serbji w r. 1876 na kongresie berlińskim, a wreszcie w r. 1885, aby przypuszczać, że Serbowie raz na zawsze już wyrzekli się ochoty noszenia zaszczytnego tytułu „pupilów“ Rosji. Zresztą oświadczenia — zapewnia *Pest. Ll.* pisząc na ten sam temat — które złożył w kompetentne ręce (t. j. u hr. Kalnoky'ego) prezes ministrów jen. Gruicz w czasie ostatniej swej bytności we Wiedniu, bynajmniej nie robią wrażenia, jakoby inspirator artykułu w *Warszawskim Dniewniku* osiągnąć miał swoje cele w Belgradzie w niedalekiej już przyszłości...

Boulangerjada.

Paryż 23. marca.

Tirard, którego powołano z grona senatu do utworzenia gabinetu, Tirard zwany zegarmistrzem dla tego, ponieważ niegdyś odziedziczył i prowadził czas jakiś fabrykę zegarków po swoim ojcu, Tirard odważył się podjąć i prowadzić walkę przeciw Boulangerowi, ażeby rzeczpospolitę dojrzałą do ugięcia się przed cezaryzmem uchronić przed tym, który zgłosił się z gotowością odegrania roli Cezara. Wam zdawaćby się mogło, że postąpienie to Tirarda jest zwykłą, naturalną rzeczą — my, którzy patrzymy na tutejsze stosunki, musimy w tem widzieć objaw niezwykłej energji. Boulangerjada rozpoczęta i nie prędko się skończy, to też wypada raz jeszcze rzucić okiem na cały przebieg sprawy.

Dnia 26. lutego miały być przedsięwzięte wybory uzupełniające w 7 okręgach; wówczas to pojawiła się figura dziennikarska, Thibaud, który rozpoczął agitację na rzecz Boulangera i zdołał dla jenerała uzyskać 55.000 głosów. Kwestja była dla wszystkich jasną: Thibaud był kreaturą Boulangera, nikt jednak nie domyślał się, zkąd ów agitator wziął pieniędzy. Owoż według naszego zdania pieniądze te pochodziły z kasy panslawistycznej, jakkolwiek rzecz prosta nie można w tej mierze nic pozytywnego dowieść. To pewna, że owe pogłoski, pojawiły się jak grzyby po deszczu, gdy pieniędzy dostarczył król kopalni srebra Mackay, który jako sport uprawia popieranie dyktatury Boulangera. Mógłby ktoś sądzić, że pogłoski takie o Mackaju obrażają uczucie i dumę narodową Francuzów — ale powiedzmy prawdę, że jakkolwiek Francuz jest nader drażliwy na wszystko, co dotyka jego honoru, to na wszelkie zmiany formy rządu, przez kogokolwiek spowodowane jest przeważnie obojętny. Bajeczka więc o Mackayu mogła była być w świat puszczoną, bez szkodzenia Boulangerowi. Inaczejby się stało, gdyby skonstatowano, że pieniądze te pochodzą z kasy panslawistów: mimo całego serwilizmu dla Rosji, Francuzi nie dadzą się użyć za narzędzie do przeprowadzania panslawistycznych planów. Aljans z Rosją jest popularny, ale w tem znaczeniu, iż w razie zawarcia go Rosja miałaby całą walkę przeprowadzić, Francja wmięszać się dopiero w ostatniej chwili...

Ale wróćmy do walki Tirarda z Boulangerem.

Głosy oddane na Boulangera były nieważne z powodu, iż jest on czynnym jenerałem, za mało ich zaś było, ażeby widziano w nich, jak to we Francji jest możliwem, plebiscyt, wyraz woli ludu. Z drugiej strony, z dowodów i aktów wyborczych zobaczono, że Boulanger brał czynny udział w agitacjach wyborczych. Mimo, iż odmówiono mu po raz pierwszy urlopu, przybył do Paryża, a gdy rozkazano mu powrócić do swej kwatery, zaniechał tego uczynić. Zupełnie więc prawnie zarządził minister wojny przeniesienie go w stan nieczynny, z czem połączone są te niekorzyści, że wybór miejsca zamieszkania zawisł od ministra, a pensja redukuje się do $^2/_5$ swej cyfry, przyczem także nie wolno mu nosić uniformu. W obec tego urządzono „Narodowy komitet protestu“, który zarządził nową agitację na rzecz jenerała, zebrał środki pieniężne i założył dziennik *La Cocarde* — wszystko dla popierania „radykalnego cezaryzmu“.

To zestawienie wyrazów niechaj was nie dziwi: wszakże radykalnych tłumów i pierwszy cezar używał.

Przeniesiony w stan nieczynny jenerał, wziął się do pióra i począł wypisywać niesłychane listy do swoich przełożonych — podczas gdy rząd nie poprzestał na zarządzeniach, ale począł baczniej śledzić postępowanie ex-jenerała i uznał za konieczne spensjonowanie go i to wyrokiem rady wojennej.

Proces ten od wyborów do zwołania rady wojennej, miał różne ciekawe epizody, z których jeden z najciekawszych był następujący: Znany bonapartystowski deputowany Paweł Cassagnac — jest on dziś raczej monarchistą z zastrzeżeniem wyboru między pretendentami — wniósł 20go marca br. interpelację w sprawie zarządzeń przeciw Boulangerowi.

Cassagnac oświadczył wprawdzie, że jest przeciwnikiem Boulangera, przynajmniej Boulangera-ministra, ale z drugiej strony uważa dzisiejszy krok rządu jako objaw serwilizmu i tchórzostwa w obec Niemców, albo wprost za spełnienie rozkazu niemieckiego.

Przeciw temu podejrzeniu zaprotestował mini-

---

18)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Rozmawiając zbliżali się do wyjścia i przy drzwiach spotkali się z towarzystwem Rózi. Bianka Gueldre, do której Alfred zalecał się w najlepsze, odpowiadając na chłodny ukłon Filipa Vivian, spojrzała mu prosto w oczy, lecz spuściła natychmiast wzrok, nie mogąc wytrzymać jego zimnego, przenikliwego spojrzenia. Zemścić się zdoła może — ale pozyskać nanowo miłość tego człowieka, opanować jego myśli nie potrafi już nigdy... nigdy. Wiedziała to, czuła dobrze, gdy spotkała spojrzenie tych głębokich oczu i widziała, jak się od niej odwróciły ku pięknej żonie, opartej na jego ramieniu, ku jej rywalce.

Głucha zazdrość zawrzała w piersi jasnowłosej kobiety; postanowiła za jakąbądź cenę dopiąć celu. Dwukrotne usiłowania pozbycia się niebezpiecznej rywalki spełzły na niczem, ale to niepowodzenie nie zniweczyło jej zamiarów. Przeciwnie, z większą zaciętością jeszcze myślała o zemście za doznany zawód, za zniweczone nadzieje, z jakiemi stanęła owego pamiętnego dnia przed kratą Arlington-Court'u.

— Zmieniłam kawalera, mój kuzynku — odezwała się lady Vivian z uśmiechem do Alfreda. — Uchodzę z Filipem do parku.

— *Fi donc!* — zawołała Bianka z udaną słodyczą, zła, że lady Vivian zamiast powrócić do Alfreda, pozostała przy mężu. — To milady w ten sposób traktuje swoich wielbicieli? Gotowi panią nazwać płochą.

— Niejeden z nich może umiałby trafniej rzucić podobne oskarżenie — rzekł sir Filip spokojnie.

Bianka zagryzła usta do krwi i opuszczając akademię szepnęła Herbertowi, aby przyszedł do niej przed siódmą, sama zaś zamiast do parku pojechała do domu, nie miała bowiem ochoty patrzeć na Filipa Vivian'a, przechadzającego się z nienawistną jej rywalką.

XIX.

Lady Vivian stała właśnie przed wielkiem zwierciadłem, a Antonina kończyła ją ubierać.

— Jakie mam przynieść klejnoty — zapytała.

— Garnitur ametystowy — odparła milady i odwróciła się do wchodzącego męża, Vivian z upodobaniem patrzył na żonę, ubraną w przepyszną tualetę z czarnej mory, podnoszącą jej urodę.

— Braknie ci jeszcze czegoś — rzekł w końcu z uśmiechem. — Antonino, co masz w kasetce?

— Ametysty milordzie.

— Nie. Odłóż je na bok a przynieś brylanty, które milady miała ostatnim razem w Operze.

Śmiertelny dreszcz wstrząsnął Walerją, odech zamarł jej w piersi, serce bić przestało. Brylanty leżały w kasie p. Carysfoot. Niecierpliwym ruchem wyrwała pokojówce z ręki kasetkę.

— Nie chcę dziś brylantów; wolę ten garnitur.

Sir Filip spojrzał na nią ze zdumieniem. Nigdy dotąd nie odmawiała mu, gdy prosił, aby się ubrała wedle jego gustu. Dlaczegóż czyniła to teraz i to z takiem rozdrażnieniem, dlaczego ręka jej drżała pod jego dotknięciem, gdy zapinał jej w milczeniu bransoletkę? Nie powiedziawszy nic więcej do żony, odszedł z chmurą na czole do swego gabinetu.

Młoda kobieta, tłumiąc łzy, cisnące się do oczu, zarzuciła białe kosztowne okrycie i weszła do bawialni, gdzie czekał już na nią lord Mortimer.

Wilhelm, zamykając za nimi drzwiczki od karety, zauważył, że pani jego była równie biała, jak jej okrycie i patrzyła dziwnie niespokojnym wzrokiem.

Jedenasta biła, gdy kareta stanęła znów przed domem na Grosvenor-Square.

— Czy pan w domu? — zapytała Walerja lokaja, wchodząc z lordem Mortimer na schody.

— Jaśnie pan powrócił przed pięciu minutami.

— A czy pan Alfred był?

— Był około dziewiątej, wziął jakieś nuty i poszedł.

— Dobrze — odparła i zaprowadziła gościa do jadalni, gdzie jednocześnie z nimi wszedł innemi drzwiami sir Filip.

— Ach, jak to dobrze, Walerjo, że nie pozwoliłaś milordowi się wymknąć — rzekł, witając ukłonem, pełnym szacunku, starego lorda.

— Nie mogłem pani odmówić. Twoja żona, Vivian'ie, robi ze mną starym, co zechce. Wcześnie wróciłeś — dodał, zajmując wskazane sobie przez gospodynię domu miejsce przy stole.

— Nie było dziś opozycji w izbie, zdołałem się tedy wymknąć.

— Jak sądzisz, Vivian'ie, czy bil przejdzie? Partja radykalna uczyniła z tego kwestję wotum ufności.

— O, znajdą oni i w przeciwnym razie jakiś dowcipny sposób wyjścia; ale, jeśli my, torysowie, opierać się będziemy bilowi konsekwentnie, pogrzebiemy go w izbie lordów, choćby nawet przeszedł w izbie gmin.

— Czy przemawiałeś dzisiaj? — wtrąciła Walerja.

— Chwilkę.

Rozmowa toczyła się dalej, potrącając o sprawy dnia i wypadki bieżące, ale wkrótce po kolacji lord Mortimer pożegnał się, wymawiając zmęczeniem. Sir Filip, odprowadziwszy gościa, powrócił do bawialni i zamknął drzwi za sobą.

Walerja spojrzała na męża i mróz ścisnął jej serce. Twarz jego była zimna, surowa, jak z kamienia. Młoda kobieta czuła, że nadeszła chwila, której się tak śmiertelnie obawiała przez ostatnich kilka godzin. Mimo wewnętrznej trwogi przywdziała maskę dumy i przekory, hartując się do nadchodzącej walki wspomnieniem, że miłość jej męża dotąd była własnością innej.

Sir Filip oparł się o biurko, stojące obok krzesła Walerji i — patrząc na jej bladą twarz — rzekł:

— Słyszałem dziś wieczór, że Alfred zgrał się zeszłego roku i że na Derby trzymał za „Sułtanem“ i przegrał wysoką stawkę.

— Kto ci to powiedział? — zapytała chłodno.

— Ten Herbert Gueldrn, który dodał nadto że zdaje mu się, iż Tempest zapożyczył się u żydów, bo zapłacił trzy tysiące, jakie był winien. Nic to nadzwyczajnego, niestety, dla młodego człowieka być wciągniętym do zakładów na wyścigach, ale, jeżeli kto, jak on, ma tylko tyle dochodu z posiadłości swojej, ile mu starczy na życie, o czem wiem równie dobrze, jak ty....

— Mógł pożyczyć pieniędzy na rachunek przyszłorocznego dochodu, przerwała Walerja, nerwowym ruchem obracając ametystową bransoletkę na ręku. Mógł zaasekurować się na życie i zastawić policę.

— Nie w przeciągu dwudziestu czterech godzin, rzekł sir Filip tak groźnie, że Walerja omal nie wyciągnęła ręki, jakby dla osłonięcia się od fizycznego ciosu. Walerjo, ty wiedziałaś o tym zakładzie i o tej stracie.

— Mówisz to zanadto stanowczo. Czy ten sam pan Gueldre, powiedział ci i to także? — dodała pogardliwie.

— Walerjo, ty mi urągasz bawiąc się ze mną!

Młoda kobieta wstała, wyprostowała się dumnie i spojrzała mu w oczy:

— A gdyby Filipie Vivian?

Słowa te były wymówione takim tonem i w towarzyszącem im spojrzeniu przebijało tyle pychy i zuchwałości, że Vivian, tknięty do żywego, wzburzony, tracąc zupełnie panowanie nad sobą, zawołał gwałtownie:

— Przysięgam ci, Walerjo, że nie opuścisz tego pokoju, dopóki się nie dowiem prawdy. Czy wiedziałaś o szaleństwie Alfreda Tempest i jego kłopotach?

Żelaznym uściskiem objął jej dłoń, a gdy przez chwilę nie odpowiadała, dodał:

— Czekam.

— A jeżeli wiedziałam... Cóż ztąd? — zapytała nareszcie z przekorą.

— Odpowiadaj na pytanie — wiedziałaś?

— Puść moją rękę. Dowiedziałam się w przeszłym tygodniu.

— A, na dzień przed zapłaceniem pieniędzy. Walerjo, dlaczego nie chciałaś włożyć dzisiaj wieczór brylantów?

Pytanie było zadane tak znienacka, że Walerja mało się nie zdradziła. Twarz jej zapłonęła gorącym rumieńcem, ale buntowniczy szatan pychy, nie pozwolił jej przyznać się do winy.

— Bo mi się nie podobało — odparła wyzywająco. — Puść moją rękę, Filipie! Nie pozwolę się badać w ten sposób!

Ale Vivian, hamując przemocą ostateczny wybuch, silniejszym jeszcze uściskiem objął jej dłoń.

— Czy ty myślisz, że ja nie zauważałem twego wylękłego wzroku, drżenia twojej ręki, gdy odmawiałaś mej prośbie włożenia na siebie brylantów. Nie byłabyś uczyniła tego, gdyby w twojej mocy było zadość uczynić memu żądaniu. Odpowiedz, czy mogłaś mnie wysłuchać?

— Nie.

— Czy te brylanty są u ciebie?

— Nie.

— Cóżeś z niemi zrobiła?

Oszołomiona trwogą, wzburzona surowemi, choć tak słusznemi słowami męża, młoda kobieta nie myślała już dłużej zatajać prawdy.

— Alfred przegrał pieniądze do Gueldre'a — mówiła urywanym głosem — który groził, że wywiesi jego nazwisko w klubach, jeżeli mu zaraz nie zapłaci.. Gwałtem wydarłam to wyznanie Alfredowi i zmusiłam go, żeby wziął pieniądze odemnie... Nie chciałam tobie o tem mówić, zastawiłam brylanty u pana Carysfoort.. Bałam się ciebie... bałam się twego gniewu na Alfreda... drżałam, że mu zabronisz tu przychodzić, że rozdzielisz mnie z jedynym człowiekiem, który mnie kocha!

Vivian puścił nagle i odtrącił rękę żony, jak gdyby go zraniła.

— Popełniłaś wielki błąd — rzekł ponuro. — Usiłowałaś mnie oszukać... skrzywdziłaś mnie, Naraziłaś imię twoje dla tego chłopca, którego zaloty tolerowałem może zbyt długo, nie przypisując im znaczenia. Gueldre domyśla się może, kto dług zapłacił, a pogłoska, łącząca twoje imię z imieniem Alfreda, jako twojego kochanka, nie da na siebie długo czekać Boże wielki — zawołał strasznym głosem. — Jeżeli w swojej miłości dla niego tak mało dbasz o mnie, byłabyś mi mogła przynajmniej tego ciosu oszczędzić!

Gdyby się był spojrzał za siebie, opuszczając pokój, powróciłby może na widok bladej, jak chusta twarzy, która patrzyła za nim osłupiałym wzrokiem, w którym malowały się bezdenna rozpacz i przerażenie; gniew jego byłby złagodniał na odgłos namiętnego łkania młodej kobiety, która w chwili, gdy ciężkie drzwi zamknęły się za nim, zachwiała się i runęła na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ster Tirard, powtarzając po kilkakroć, że powiedzenie Cassagnaca jest — *infamie*.

Czegoż chciał Cassagnac przez swe postępowanie? Oto chciał on podać w pogardę dzisiejszy rząd — chciał zaznaczyć, że kraj pragnie Boulangera nie dla niego samego, ale dlatego, że pragnie cezara!

To pewna, że monarchiści żywiej się dziś ruszają i nie tają się z tem, że szanse ich się zwiększyły. Jednym zbawieniem byłoby popieranie Tirarda — którego polityka jest istotnie racjonalną. Na to jednak Francuzi są zanadto Francuzami.

Posłuchanie deputacyj Rad powiat. i oddziałów gospodarskich u min. Ziemiałkowskiego.

Ze sprawozdania nadesłanego nam przez pp. Jana Viviena, Włodzimierza Kozłowskiego i Stan. Ostaszewskiego o posłuchaniu, jakie mieli u p. ministra Ziemiałkowskiego d. 21. b. m. delegaci rad pow. i oddziałów gosp. w liczbie dwudziestu, podajemy następujące szczegóły: Przewodniczący deputacji p. Jan Vivien wyraziwszy ministrowi gorące i serdeczne podziękowanie za jego usilne starania dla dobra kraju i za gorliwą obronę jego interesów, odmalował trwogę i zaniepokojenie, jakie przy smutnem ekonomicznem położeniu kraju, wywołuje nowo wymierzony przeciwko żywotnym interesom Galicji podatek spirytusowy. Szan. przewodniczący powoławszy się na uchwały Sejmu towarzystw gospodarczych i wieców, polecił sprawę życzliwej opiece ministra.

Br. Ziemiałkowski w serdecznych słowach podziękował za zaufanie, ale nie tai trudności położenia. Według jego zdania ustawa przejdzie. Minister przyobiecał jednak starać się o wszelkie możliwe złagodzenie złych skutków tej ustawy, i zapewnił, że wszędzie, gdzie tylko miał sposobność, w tym duchu działał i działać będzie.

Zastępca przewodniczącego ks. Szeparowicz dziękował ministrowi za dobre chęci dla kraju, położył silny nacisk na zagrożenie interesów wszystkich stanów i wszystkich warstw społecznych. Mowca przedstawił rozdrażnienie miast i ludności wiejskiej, odparł energicznie wieści o sztucznej agitacji w kraju w sprawie gorzelnianej.

Br. Ziemiałkowski zaznaczył ponownie trudne położenie rządu. Co do uciążliwości projektu rządowego dla miast, minister rozumie rzecz dokładnie i ocenia należycie; miasta obracają dochód z propinacji na cele publiczne, osoba prywatna może w ostatecznym razie zgromadzić swoje wydatki, ciało zbiorowe bez ujmy dla sprawy publicznej uczynić tego nie będzie w stanie. Potrzeby ludu mowca zna dokładnie. Trudno obecnie przesądzać, jak się przy wszystkiem ukształtuje cena kieliszka wódki, ile podatku poniesie handel pośredni, a względnie dzierżawcy prawa propinacji. I teraz cena przy drobnej sprzedaży jest wysoką. Minister wie, że nietylko interes gorzelni, i interes jednej warstwy społecznej jest w grze.

Po przemówieniu ministra odpowiedział dr. Włodzimierz Kozłowski, wykazując, że dzierżawcy prawa propinacji będą usiłowali przerzucić podatek w połowie na producentów, obniżając im ceny i zniżając cyfrę propinacyjną i drugi raz na konsumentów, podwyższając wysokość cen. Podatek zatem nietylko nie zniknie w handlu pośrednim, ale właśnie spekulacja pośredników i dzierżawców propinacji wzbogaci ich kosztem słabszych ekonomicznie producentów spirytusu, rolników, właścieli prawa propinacji i konsumentów. Wszystkie przybyłe z rozmaitych stron naszego kraju deputacje, mogą potwierdzić, że już teraz dzierżawcy prawa propinacji na wypadek przyjęcia dwóch w obecnej kadencji wniesionych powyższe prawo dotykających przedłożeń rządowych nietylko grożą niedotrzymaniem kontraktów, ale także przy zawieraniu umów zastrzegają sobie ich rozwiązanie w razie zmiany ustawodawstwa. Propinacja tymczasem tak w większej własności ziemskiej, jak i po miastach jest podstawą kredytu, a przeto ubytek tego źródła, albo zmniejszenie jego wydatności także w większej własności dochodzi. Co do włościan, to ci potrójną poniosą stratę, raz jako producenci kartofli, powtóre jako robotnicy około ich uprawy zatrudnieni, gdyż w przyszłości ta sposobność do zarobku ubędzie, po trzecie jako konsumenci.

Większa własność podatkiem tym do reszty zostanie zrujnowaną. wydatków bowiem zmniejszyć nie sposób, zredukowane one są i tak do *minimum*, a dochody, które umożliwiały rolnikom wypłacalność, spadły.

Polityka cłowa w obec konkurencji zamorskiej i zagranicznej, jest przyczyną dotkliwego obniżenia cen ziemiopłodów, taryfy kolejowe protegują konkurencję obcego zboża, podatek gruntowy ogromny i według innych cen obliczony, system egzekucji niezności, podatek spadkowy nadmierny, rolnictwo nie doznaje nawet w rzeczach drobnych dla skarbu, jak dostarczenie taniej soli dla bydła, żadnej opieki ze strony państwa — i czyż można się dziwić, że obdłużenie ziemi w sposób przerażający wzrasta, że w braku dochodów, a przy wzmagających się ciągle kosztach produkcji dla opłacenia zaległych procentów coraz nowe zaciągają pożyczki, że lasy wycięto, z kapitałów indemnizacyjnych nie ma śladu, a wyprężenie i tak dość elastycznego kredytu dochodzi do ostateczności.

Naturalnym wynikiem tych okoliczności jest nietylko ciągłe *minus* w bilansie gospodarstw, ale także wywłaszczenie ich właścicieli, wzmagająca się liczba egzekucyjnych sprzedaży i szkodliwy dla przyszłości dochodów z podatku gruntowego brak inwentarza, zubożenie ziemi i zniszczenie majątków.

To też piąta część właścicieli tabularnych w Galicji składa się z obcych żywiołów, które nie mają ani dla kraju, ani dla państwa żadnej rękojmi.

W dalszym ciągu przedstawił mowca, iż takie wycieńczenie siły podatkowej uniemożliwia w danym razie, w wypadku koniecznej potrzeby, niesienie bezwzględnej pomocy państwu.

Minister Ziemiałkowski nie robiąc nadziei skutku w kierunku działań dla przedłożenia rządowego przeciwnych, po raz trzeci zapewnia, że kraj może na niego liczyć, iż będzie działać w życzliwym duchu.

Po posłuchaniu, odbyły deputacje ostatnie posiedzenie, na którem wice-marszałek Karol Barański wyraził przewodniczącemu p. Vivienowi i zastępcy jego ks. kanonikowi Szeparowiczowi żywe podziękowanie i postawił wniosek, ażeby przemówienie dra Włodz. Kozłowskiego w całości ogłosić wraz z protokołem obrad — co też zebranie jednogłośnie uchwaliło.

Powodzie.

Onegdaj popołudniu odbyła się w Wydziale krajowym wspólna konferencja delegatów Wydziału kraj. i namiestnictwa w celu omówienia akcji ratunkowej z powodu ostatniej powodzi. W konferencji tej wzięli udział ze strony Wydziału krajowego: pp. marszałek krajowy i członek Wydziału hr. Władysław Badeni, zaś ze strony namiestnictwa: pp. namiestnik, prezydent Loebl i radca budowniczy Moraczewski.

Za najnaglejszą sprawę uznano natychmiastową naprawę zerwanych lub uszkodzonych wałów ochronnych, ażeby zabezpieczyć okolice dotknięte tegoroczną powodzią przed spodziewanemi w czerwcu lub w lipcu r. b. wylewami, które niewątpliwie nastąpią, skoro dłuższe deszcze zazwyczaj w tych miesiącach padające, przyczynią się do stopnienia śniegów w górach.

Dochodzenie co do rozmiarów szkód wyrządzonych wskutek zerwania wałów ochronnych, przeprowadzić mają wspólnie inżynierowie rządowi i krajowi, a dotyczące wykazy mają być przedłożone obom władzom krajowym. Nadinżynier namiestnictwa p. Stahl wyjechał już w niedzielę na Powiśle, gdzie wspólnie z inżynierem kraj. biura meljoracyjnego p. Chrząszczewskim przeprowadzi likwidację szkód w pow. brzeskim i bocheńskim, następnie zaś wraz z delegowanym przez Wydział kraj. inżynierem-asystentem p. Zahradnikiem zbada szkody wyrządzone w wałach nadwiślańskich i nadsańskich w pow. tarnobrzeskim.

Potrzebne zaś dochodzenia w powiecie krakowskim i wielickim przeprowadzi radca p. Matula, wraz z inżynierem kraj. p. Chrząszczewskim. Wreszcie rozmiary uszkodzonych wałów konkurencyjnych na Nowym Brniu w pow. mieleckim i dąbrowskim zbada inżynier tarnowskiej ekspozytury biura meljoracyjnego p. Vetulani. Wszystkie te dochodzenia mają być wykończone w bieżącym tygodniu na podstawie zaś wykazów szkód przedłoży Wydział kraj. i namiestnictwo odnośne wnioski rządowi centralnemu na udzielenie zapomogi z funduszów państwowych. Jako zasadę przyjęto, że konkurencja ma być w zupełności uwolnioną od uiszczania prestacyj dla naprawy zburzonych wałów, o ile zaś oprócz skarbu państwa ma się kraj do kosztów przyczynić, miało być zadecydowanem na wczorajszej wspólnej konferencji w namiestnictwie, na którą udali się ze strony Wydziału kraj. p. marszałek krajowy i członek Wydziału p. dr. Wereszczyński.

Musimy przy tej sposobności wyrazić nasze zadowolenie, że p. radca Moraczewski, który przy sporządzeniu projektu jeneralnego dla regulacji rzek galicyjskich w roku 1885 okazał się zasadniczym przeciwnikiem wszelkich obwałowań, dziś uważa te obwałowania jako sprawę najnaglejszą dla ochrony od powodzi i zaproponował właśnie swej przełożonej władzy natychmiastową naprawę wałów nadwiślańskich kosztem funduszów publicznych. Przypominamy, że w naszem piśmie, po powodzi w roku 1884 omawiając system mających się przeprowadzić w naszym kraju regulacyj rzek, w szeregu artykułów oświadczyliśmy się za szczególniejszem uwzględnieniem obwałowań dla zabezpieczenia kraju od tak często powtarzających się klęsk powodziowych.

* * *

Wydział krajowy wystosował wczoraj do wydziałów powiatowych w Krakowie, Wieliczce, Bochni, Dąbrowie, Mielcu, Tarnowie, Tarnobrzegu i Łańcucie wezwanie, ażeby najdalej do końca marca przedłożyły wyczerpujące sprawozdanie o rozmiarach tegorocznej powodzi zatorowej wraz z wykazem szkód.

Ponieważ tegoroczna powódź przybrała nader wielkie rozmiary, a tem samem dotknęła szerokie warstwy ludności, przeto podajemy szczegółowo, jakich dat Wydział zażądał. Bezzwłoczne bowiem przedłożenie dat szczegółowych i dokładnych wskazanem jest we własnym interesie dotkniętych, gdyż dopiero na podstawie tych danych będzie mógł Wydział krajowy domagać się od rządu udzielenia pomocy ze skarbu państwa. Wydziały powiatowe przedłożyć mają tedy wykaz obejmujący następujące dane:

1. Miejsce, gdzie się utworzył zator i gdzie zostały przerwane wały ochronne. 2. Liczbę gmin zatopionych i ludności. 3. Ilość domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, bądź to zupełnie zerwanych, bądź uszkodzonych w każdej gminie, oraz wysokości szkody. 4. Ilość zatopionego inwentarza żywego, oraz jego wartość. 5. Wartość zniszczonych zapasów żywności dla ludzi, oraz karmy i paszy dla bydła. 6. Przybliżoną wartość zniszczonych zasiewów ozimych, oraz uszkodzonych pól. 7. Szkody wyrządzone w drogach i mostach tak powiatowych jak i gminnych. 8. Szkody wyrządzone w zerwanych lub podmulonych wałach ochronnych.

Pomienione powyżej wydziały powiatowe mają zarazem objawić Wydziałowi krajowemu swe zapatrywanie co do potrzeby wsparcia miejscowej ludności przez dostarczenie żywności lub też zarobku, oraz wymienić te uszkodzone objekty, które wymagają natychmiastowej rekonstrukcji czy to dla przywrócenia komunikacji, czy też dla zabezpieczenia od wylewów, jakich obawiać się należy w m. czerwcu i lipcu z powodu znacznego opadu śniegu w górach.

---

† Kazimierz Jarochowski.

Znowu śmierć zabrała męża zasług obywatelskich, naukowych i literackich; nadeszła wiadomość z Poznania o zgonie przewidywanym niestety w ostatnich dniach, znanego chlubnie historyka Kazimierza Jarochowskiego, znakomitego badacza dziejów naszych, zwłaszcza epoki saskiej, która niejako była specjalnością jego poważnych i źródłowych studjów.

Umarł wprawdzie w wieku dostałym, dobiegłszy granicy lat sześćdziesięciu, ale w pełni jeszcze sił żywotnych; mógł pracować dłużej z coraz większym pożytkiem dla nauki i literatury.

Dnia 12 września r. 1829 urodził się w Wielkiem ks. Poznańskiem we wsi Sokolniki Małe w powiecie szamotulskim, z ojca Cyprjana, ziemianina i żołnierza, szkoły gimnazjalne kończył w Poznaniu, wydział prawny w uniwersytecie berlińskim, po roku 1848 złożył egzamin na auskultatora, co mu później w lat kilkanaście posłużyło po złożeniu egzaminów państwowych do pozyskania godności sędziego w Poznaniu.

Na tym urzędzie wytrwał do r. 1881, ale kiedy mu przy reorganizacji sądownictwa zaproponowano przeniesienie się do zapadłego miasteczka Sulencina, podał się o emeryturę i usunął w zacisze domowe, aby pracować wyłącznie odtąd na polu literackich i historycznych badań.

W roku zeszłym otrzymał mandat poselski do sejmu pruskiego i w najcięższych chwilach stanął na stanowisku obrońcy praw swoich współobywateli w poznańskiem.

Czterdzieści lat pracy, sumiennych badań i nieustannych szperań w źródłach dziejowych postawiło go w rzędzie najcelniejszych naszych historyków ostatniej doby. W początkach zawodu swego zwracał już uwagę kompetentnej krytyki na swą działalność naukową autorską. Julian Bartoszewicz pisał o nim, że „wiele zwiastował i budził podziw, że pisarzem był sumiennym i zdolnym, gorliwie biorącym się do nauki, który znał poważne studja, umiejąc nawet z gazet starych wyciągać rzeczy pożyteczne".

Sympatja, jaką myślący ogół otaczał zasłużonego historyka, opartą była na charakterze i dążności jego prac oraz całej obywatelsko-pisarskiej działalności nieboszczyka, który był, rzec można, jedynym przedstawicielem historycznej wiedzy polskiej w W. Ks. Poznańskiem.

Stojąc z kilkoma umysłowymi przewodnikami u steru ruchliwego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, Jarochowski od wielu lat przyczyniał się nader skutecznie i użytecznie do rozbudzania społeczno-intelektualnego życia swej prowincji.

Poczet prac jego liczny; oprócz wieloletnich badań źrodłowych nad dziejami Augusta II. wydał mnóstwo drobniejszych rozpraw, opowiadań, studjów historycznych, przeważnie do XVIII. wieku się odnoszących, w których okazał się znakomitym *essayistą*, łączącym gruntowną znajomością rzeczy z przyjemną łatwością opowiadania.

Z ważniejszych dzieł obfitej spuścizny naukowo-literackiej Jarochowskiego wymienić wypada w pobieżnem wyliczeniu wydane materjały do historji czasów saskich p. t. „Teka Gabrjela Jana Junoszy Podoskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego" (tomów 6), szereg rozpraw, wydawanych naprzód bezimiennie, a później zebranych w kilku cyklach „Opowiadań i studjów historycznych", pięknie i barwnie skreśloną rozprawę o „Literaturze poznańskiej", „Oblężenie miasta Poznania przez Patkula", „Sprawa Kalksteina" itd.

Wiele prac jego drukowały pisma nasze, jak: *Gazeta Warszawska*, której przez lat trzydzieści był stałym korespondentem, *Ateneum*, *Tygodnik Powszechny*, *Tygodnik ilustrowany* i inne.

W pobieżnych artykułach wybornie streszczał znakomitsze dzieła zagraniczne, drukował rozbiory krytyczne i popularyzował wyniki badań obcych nad dziejami polskiemi.

Zarzucano mu, jako historykowi, pewną bezwzględność i surowość sądów w traktowaniu niektórych osobistości i epizodów dziejowych, ale rozumiano, że surowym był przez miłość dla prawdy.

W dziejopisarstwie naszem ubytek Jarochowskiego znaczny szczerb zostawia.

Cześć jego pamięci, hołd jego zasługom i pracy!...

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent izby deputowanych dr. Franciszek Smolka powrócił onegdaj wieczór do Lwowa i zaraz nazajutrz o godz. wpół do 7. rano pojawił się w Wydziale krajowym i objął kierownctwo departamentu gminnego. — Członek Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski powrócił dziś z Wiednia do Lwowa. — Ks. Jadwiga Leonowa Sapieżyna niebezpiecznie zachorowała. Jak się dowiadujemy, stan zacnej polskiej matrony obecnie znacznie się polepszył tak, że niebezpieczeństwo na razie jest usunięte. — Przełożony rzeszowskiego sądu pow. radca Fischer ciężko zaniemógł.

Nekrologja. Jan Stromenger, właściciel realności i były właściciel zadładu rymarskiego, zmarł we Lwowie w 79 roku życia. — Zygmunt Kotkowski, b. właśc. dóbr i fabryki czerlańskiej, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Wtorek (27.): Jana pust. — Bohdara bł. Wschód słońca o godz. 5. min. 46, zachód o godz. 6. min. 23.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Lówku, w Wielkopolsce, pobłogosławiony został 19 bm. związek małżański pomiędzy p. Józefem hr. Tyszkiewiczem, obywatelem ziemskim z Litwy, a panną Heleną Łącką, córką pp. Władysławowstwa Łąckich z Posadowa, Aktu kościelnego dopełnił ks. szambelan Hebanowski z Lówka.

Odznczenie. Cesarz nadał właścicielowi dóbr Laszkow i podporucznikowi zasłużbowemu, Karolowi Jarosławowi Kollarz, stan szlachecki z przydomkiem Laszków i Lessan.

Dar. Dr. Juljan Dornbach i pani Ludmila z Leszczyńskich Dornbachowa, złożyli w prezydjum magistratu kwotę 500 złr. z przeznaczeniem na ubogich miejscowych.

Temperatura. Barometr opadł. Średnia temperatura była + 7·2°C., najniższa + 0·2°C., najwyższa + 12·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od południowego wschodu (SW) na zachód (W), średnia temperatura doby około 7 C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, opad znaczniejszy.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. posła do Sejmu i Rady państwa Seweryna Smarzewskiego, odbyło się d. 23. bm. w Dublanach staraniem tamtejszej szkoły rolniczej. Należał on do nielicznego u nas niestety rzędu prawdziwych przyjaciół i opiekunów szkół dublańskich. To też w uznaniu zasług, jakie śp. nieboszczyk położył w Sejmie dla szkół dublańskich, zaraz na pierwszą wieść o zgonie jego, gremium profesorów wysłało do Wiednia na ręce posła dr. T. Rutowskiego telegram kondolencyjny dla pozostałej rodziny zmarłego.

Konfiskata. Czerniowiecka *Gazeta Polska* z niedzieli została skonfiskowaną za artykuł o nadużyciach, jakich ma się dopuszczać w zarządzie więzień.

Święcone. Wydział „Koła lit." zaprasza wszystkich członków towarzystwa na święcone, w Wielką sobotę po resurekcji (o g. 8. wieczorem).

Aptekę w Dubiecku objął na własność z dniem 26. bm. p. Alfred Weiss, magister farmacji w aptece p. Mańkowskiego w Przemyślu.

„**K. k. Steueramt in Leżajsk**" — takiej to pieczęci używa niedawno powstały w Leżajsku urząd podatkowy na pismach, do stron w Galicji wysyłanych. — Czy Leżajsk leży nad Spreą?...

Obłąkany sędzia. W pewnem miasteczku zachodniej Galicji jednego dnia bez wszelkiej przyczyny naczelnik sądu kazał zamknąć kancelistę swego na 14 dni do aresztu, a za nieobecnym chwilowo w biurze adjunktem wysłał żandarmerję. Gdy na drugi dzień w skutek doniesienia przybyła komisja, uwięzionego wypuściła z aresztu, a naczelnika, jako obłąkanego, odesłała do Kulparkowa.

Napad. Dnia 22. bm. po południu ośmnastu do dwudziestu chłopców, wracających od poboru wojskowego w Rudkach, napadło na Ruchlę Pfefferkon, idącą z Komarna. Napastnicy, powaliwszy ją na ziemię, zabrali jej pieniądze w kwocie około 20 ct., chustkę i chleb.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Łańcucie z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 26. kwietnia br.

Pogrzeb śp. Sabowskiego odbył się przy tłumnym udziale publiczności. Cały dolny kościół św. Krzyża, gdzie spoczywało ciało śp. Władysława, jak również plac przed domem bożym zajmowali uczestnicy żałobnego obchodu. Reprezentowaną była cała inteligencja warszawska. Z braci po piórze nie brakło zda się nikogo. Od sędziwych hetmanów jak: Bykowski, Felicjan, Jenike, Kenig, Leo, Pług, Zacharjasiewicz, aż do najmłodszych pracowników pióra, piśmiennictwu i prasie oddanych, znaleźli się tu wszyscy. Wiele redakcyj wystąpiło *in corpore*. Liczny był też poczet wydawców i księgarzy, nie mniej gromadnie stawili się towarzysze sztuki drukarskiej, dla których zmarły był jednym z najwzględniejszych... autorów, prawdziwym przyjacielem i bratem. Trumnę pokrywało mnóstwo kwiatów i wieńców.

Na cmentarzu, kiedy złożono trumnę do grobu Osińskich i Bogusławskich, gdzie tymczasowo zwłoki śp. Sabowskiego spoczęły, ozwały się przejmujące dźwięki Moniuszkowskiej modlitwy. Po chwili znany kapłan i utalentowany publicysta ks. Zygmunt Chełmicki, zabrał głos i w krótkiem przemówieniu swem streścił żywot i działalność zasłużonego pisarza — obywatela. Mowa ks. rektora, wypowiedziana z namaszczeniem, sprawiła głębokie wrażenie. I znów odezwały się słowa modlitwy i „Salve Regina" Moniuszki w wykonaniu artystów opery warszawskiej. W końcu przemówił p. Marjan Gawalewicz, który imieniem *Kurjera Codziennego* odezwał się mniej więcej w te słowa: „Przyszliśmy oddać matce syna — ziemi zmarłego człowieka... Zabrała go śmierć przed czasem naszemu piśmiennictwu, rodzinie i przyjaciołom, ale śmierć, ta wielka gwałcicielka wszystkiego, co żywe, nie zdolna zabić miłości i pamięci. Miłość i pamięć — nieśmiertelne, a tam, gdzie stają przy mogiłach ludzi, godnych takiej straży — tryumf śmierci zupełnym nie jest, bo jej ofiary żyją dalej w sercach wdzięcznych i miłujących; żyją miłością i pamięcią ludzką. Oto jednego z takich, składamy do grobu... Przez długie lata pracy ciężkiej i nieustannej, przez talent twórczy i wszechstronny, przez pożytek, jaki przynosił swem piórem przez wszystkie zalety umysłu i charakteru, przez wierność zasadom pięknym, szlachetnym i owocnym — zmarły nasz druh i przyjaciel, zasłużył sobie na tę część, miłość i uznanie, jakie otaczały go za życia i jakie grób jego otoczą. Dzisiaj pług śmierci odrzucił go, jak zoraną skibę na roli i duch uleciał „nad poziomy..."

Kardynał Howard zachorował na pomięszanie zmysłów.

Wiadomość podana przez *Diło* o wstąpieniu hr. Romana Szeptyckiego do nowicjatu Bazyljanów, jest, jak pisze *Czas*, zupełnie błędną. Hr. Szeptycki bawi chwilowo we Włoszech, następnie zamierza ukończyć w Krakowie swe studja prawnicze.

Warta w Poznaniu wylała, zalewając niżej położone okolice przedmiejskie. Około 1500 osób pozostało wskutek tego bez dachu.

Dramat. Z Paryża donoszą: Feliks D. ajent handlowy, ożenił się przed dwoma laty z panną Julją M. córką komisarza policji, który w rok później umarł. W obec tego siostra pani Julji 18 letnia prześliczna blondynka, sprowadziła się do domu młodej pary. Tymczasem D. zakochał się szalenie w Antoninie, siostrze swej żony i to nie bez wzajemności. Wskutek tego między młodymi małżonkami przychodziło do scen gwałtownych, aż w końcu Antonina opuściła dom siostry i znikła bez wieści. Wkrótce potem ulotnił się także i ajent handlowy. Pomimo energicznych kilka miesięcy trwających poszukiwań opuszczona małżonka nie mogła odnaleść swojego zbiegłego męża, a wreszcie w tych dniach dowiedziała się, że małżonek i jej siostra Antonina, mieszkają przy ulicy Clignancourt. Nienamyślając się długo zrozpaczona kobieta pobiegła natychmiast do mieszkania siostry, której robiła gorżkie wyrzuty. Wychodząc, wypowiedziała groźbę, iż jeszcze wróci, ale uzbrojona w rewolwer....

Antonina przestraszona tą groźbą, napisawszy list do swojego kochanka, zażyła truciznę. Gdy D. powrócił do mieszkania zastał już swą ubóstwioną nieżywą. W sprawie tej niezwykłej wdrożono śledztwo sądowe.

Na kolegjum notarjuszów tutejszej izby, uchwalono na wniosek notarjusza tutejszego dr. Józefa Blumenfelda, celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, utworzyć w Galicji fundację im. cesarza, mającą na celu zaopatrywanie wdów i sierót po notarjuszach i kandydatach notarjalnych. Funduszu dostarczą dobrowolne datki notarjuszów, a fundacja ta wchodzi w życie z chwilą, gdy fundusz ten dosięgnie kwoty 10.000 złr.

Groźny ogień wybuchł onegdaj o godz. 7. wieczorem w mieszkaniu jednego z lokatorów domu przy ul. Wekslarskiej l. 13. Spaliły się sprzęty. Ogień ugasiła straż pożarna. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z lampą naftową.

Święcenie niedzieli w dziwny rzeczywiście odbywa się sposób. Oto onegdaj wszystkie sklepy żydowskie na pl. Krakowskim i ulicach przytykających do tegoż, były otwarte. Widocznie odnośna ustawa istnieje tylko na papierze....

Sprytną złodziejkę Eleonorę Kubranowicz aresztowano onegdaj w chwili, gdy skradła z mieszkania p. Pawła R. przy ulicy Stryjskiej l. 6. suknię.

X. walne zgromadzenie stow. urzędników pocztowych odbyło się onegdaj o godzinie 3. po południu. Na wezwanie przewodniczącego oddano przez powstanie cześć zmarłym w ciągu r. 1887 członkom towarzystwa.

Następnie przystąpiono do odczytania sprawozdania, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Z dniem 31. grudnia 1887 liczyło towarzystwo 657 członków, których udziały wynosiły kwotę złr. 40.929 ct. 55, czyli 62 złr 11 ct. w przecięciu na jednego członka. Fundusz rezerwowy wynosi 3.010 złr. 21 ct., cały majątek własny towarzystwa 43.939 złr. 76 ct.

Stan długów towarzystwa z dniem 31. grudnia r. z. 21.800 złr.

Pożyczek udzielono w ciągu roku 1887 2.088 w kwocie 132.856 złr. 80 ct., z czego spłacono złr. 57.254 19 ct. Pozostało zaś u członków 937 pożyczek w kwocie 92.031 złr. 49 ct.

Czysty zysk z roku 1887 wynosi kwotę 2.637 złr. 63 ct., z którego 6% przeznaczono na dywidendy członków, resztę rozdzielono na fundusz rezerwowy, remuneracje dla zarządu i na kolonje wakacyjne.

Z kolei przystąpiono do wyborów.

Do dyrekcji weszli: jako dyrektor p. Kapuściński, zastępca dyrektora p. Switalski, kasjer p. Więckowski, zastępca p. Mokrzycki, kontrolor p. Korytowski, zastępca p. Schmid Adolf.

Do rady nadzorczej wybrano pp. Walchera, Laskiego i Błotnickiego na lat 3, zaś p. Ojcowskiego na lat 2.

Do komisji rewizyjnej pp. Czerwiński, Kamienobrodzki T. i Szeligowski.

Walne zgromadzenie towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się we wtorek 27. marca br. o godzinie 6. wieczór w sali kasyna miejskiego. Wstęp wolny za okazaniem karty przyjęcia.

Krakowiak. Stara *Presse* drukuje w odcinku powieść z angielskiego na tle polskiem. W ostatnim feljetonie bohater, Kazimierz słucha następującej piosenki:

Krakowiaczek jeden
Mial Kóniku siedem,
Mial Kóniku siedem,
Pojehal na wojnu
Zustal sie mu jeden.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Pani Amalja Materna, która wystąpi dnia 9. kwietnia na koncercie, urządzanym przez dyrektora p. Marka, urodziła się w St. Georgen w Styrji w r. 1847. W 12. roku życia udała się do Wiednia do znanego nauczyciela śpiewu Gentilnomo, który jednak odmówił jej udzielania lekcyj ze względu, że nie miała odpowiednich funduszów na opłacenie. Amalja wróciła tedy do Styrji i zamieszkała przy swym bracie w Gracu. Dyrektor teatru, poznawszy jej piękny głos, przyjął ją do operetki. Następnie Amalja śpiewała w wiedeńskim „Carltheater", a gdy kapelmistrz Henryk Proch wyuczył ją kilka partyj oper dramatycznych, w roku 1867 wystąpiła w operze wiedeńskiej w partji Seliki w „Afrykance". Sukces tego pierwszego występu był nadzwyczajny. Materna bezzwłocznie zaangażowaną została do nadwornej opery i od tego występu rozpoczęła się jej karjera artystyczna. Najpierwsze sceny Niemiec i Anglji dobijały się o jej występy gościnne, a w Londynie płacono jej tak wysoką gażę, jaką chyba tylko Adelina Patti pobierała. Richard Wagner pozyskał ją do występów w głównych rolach oper, które w Beurucie przedstawiał; a także Ameryka nie szczędziła kolosalnych sum, by ją na gościnne występy pozyskać.

Materna zaślubiła aktora dramatycznego teatrów niemieckich, p. Friedricha.

Panna Teresina Zamara, nadworna artystka, która weźmie udział w koncercie pani Materny, jest najsławniejszą obecnie artystką na harfie. Koncerta jej we wszystkich stolicach wzbudzały wielkie zajęcie, a w zeszłym roku została ona nauczycielką arcyksiężny Stefanji.

Oratorjum Heydena. Galicyjskie Towarzystwo muzyczne zaprasza wszystkich w wykonaniu tego dzieła udział biorących na próbę jeneralną, która się odbędzie dzisiaj d. 27. bm. o godz. 11. przed południem w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny).

II. zwyczajne posiedzenie towarz. przyrodników im. Kopernika odbyło się dnia 20. bm., któremu przewodniczył prof. dr. Rehman Po podaniu do wiadomości, że do towarzystwa przystąpili pp. Władysław Słoniński, zastępca dyrektora kolei państwowej i Ludomir Sykutowski, profesor gimn. z Drohobycza, udzielił głosu profesorowi Petelenzowi. Objaśnił on w bardzo przystępny i interesującujący sposób rozmnażanie się wymoczków przez dzielenie i pączkowanie, poczem przedstawił rezultaty badań Platego, Grubera i Manpasa nad płciowem rozmnażaniem się tych organizmów. Przedmiot ten jest wielkiej wagi dla teorji dziedziczności. Wykład swój ilustrował dr. Petelenz rysunkami na tablicy. Z kolei mówił prof. Wajgiel „o żmijach w Galicji". Naprzód podał p. W. krótką biografję żmii, potem ukazał ośm rozmaitych pod względem ubarwienia odmian żmij, pochodzących z okolic Lwowa, Kołomyjskiego i okolic Niemirowa; w dalszym ciągu zwrócił prelegent uwagę, że przyczynami tego zmiennego ubarwienia są, krom wieku, rodzaju i czasu lenienia się, oraz wpływów światła i ciepła słonecznego jeszcze pokarm i zjawisko zastosowania barwy zwierzęcia do przedmiotu, na którym lub obok którego ono przebywa. Wykład prof. Wajgla wywołał żywą dyskusję, w której brali udział: dr. Żuliński, dr. Petelenz, dr. Siemiradzki i prof. Tyniecki.

O prawie wojny miał wykład w Przemyślu d. 19. bm. prof. dr. Gustaw Roszkowski w obec nader licznie zgromadzonej publiczności. *Gaz. przemyska*, z której tę wiadomość czerpiemy, podając krótkie streszczenie owego wykładu, dodaje, że nazajutrz, gdy dr. Roszkowski opuszczał Przemyśl, zjawili się na dworcu dla pożegnania go, radca dworu prezydent sądu Pressen, radca namiestnictwa Gorecki i wielu obywateli miasta.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 12 „BLUSZCZU", za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiec kowali i konowałów.

Lwów 25. marca.

(m.) Wielkiej sali ratuszowej odbył się wczoraj o godz. 3. po południu wiec kowali i konowałów zwołany przez przełożeństwo stowarzyszenia kowali lwowskich. Przewodniczył prezes stowarzyszenia lwowskiego p. Michał Michalski. Delegaci zebrali się bardzo licznie, gdyż w liczbie przeszło 100. Prowincja również była bardzo licznie reprezentowaną. Z Przemyśla przybyli pp. Cwiek i Miechowski, z Winnik p. Józef New, z Jarosławia p. Dymnicki, z Tarnopola p. Głowiński, z Gródka pp. Hapka i Jaworski, z Jaworowa p. Józef Karpus, ze Stryja p. Jan Maniak, z Sassowa pp. Józef Ditrych i Antoni Konopacki, zaś z Krakowa p Maksymiljan Salwiński.

Odczytano kilka listów od stowarzyszeń z życzeniami jaknajwiększego powodzenia a mianowicie z Kołomyi, Sołotwiny, Czortkowa, Drohobycza, Sambora i Bohorodczan.

Przewodniczący p. Michalski, zaznacza, że wiec dzisiejszy zwołany został w tym celu, ażeby dać wyjaśnienia co do rozwoju lub upadku kowalstwa,

a to od czasu wejścia w życie ustawy przemysłowej z r. 1883.

Następnie sekretarz izby rękodzielniczej lwowskiej p. Wysocki odczytał odezwę prezydjum pierwszego wiecu austro-węgierskiego w Wiedniu, wzywającą wszystkie stowarzyszenia kowali i konowałów do uczestnictwa w wiecu mającym się odbyć w Wiedniu w d. 22., 23. i 24. maja b. r.

W odezwie tej wyrażona jest prośba do izb rękodzielniczych o wyrażenie swoich zapatrywań na sprawę podniesienia kowalstwa i żądanie odpowiedzi za 12 zasadniczych pytań.

Po przemówieniach pp. Salwińskiego, Ohlego, Sembratowicza, Miechońskiego, Cwieka, Baczki i Matiaszewskiego przyjęto bez zmiany memorjał do prezydjum wiecu kowali w Wiedniu a ułożony przez komisję wybraną z łona stowarzyszenia kowali lwowskich.

Uchwalono przedewszystkiem wystosować petycję do Koła polskiego w sprawie ochrony rękodzieła kowalskiego, wysłać delegatów ze Lwowa (pp. Michalskiego i Ohlego) a jednego z Krakowa na wiec do Wiednia, a to celem przedstawienia uchwalonego memorjału wraz z petycją do cesarza o ochronę rękodzieła przez oddawanie robót państwowych stowarzyszeniom kowali, zakazanie instytucjom i konowałom wojskowym kucia koni osób prywatnych i uzupełnienie ustawy przemysłowej w myśl uchwał wiecu rękodzielników m. Lwowa z d. 18. bm.

Nadto delegaci ci mają przedstawić wiecowi memorjał w sprawie zniesienia kowali „domowych" zmiany ordynacji wyborczej do izby handl. i rękodz. w sprawie rozszerzenia praw stowarzyszeń rękodzielniczych i uwzględnienia stosunków miejscowych przy wydawaniu koncesji.

W końcu uznano za potrzebne utworzenie funduszu zaopatrzenia wdów i sierót, stworzenie związku centralnego i związków krajowych, jako też założenie czasopisma fachowego z tem jednakże zastrzeżeniem, aby korespondencje nadsyłane z krajów koronnych do tego czasopisma, ogłaszane były w ich języku rodzinnym.

Dodać musimy, że dyskusja wczorajsza była bardzo poważną, sprawy traktowano z godnością i zrozumieniem. Mowcy w jaskrawych kolorach przedstawili ogólny upadek rękodzieła kowalskiego w Galicji i wykazywali dowolne interpretowanie ustawy przemysłowej przez odnośną władzę. Wszyscy wyrazili gorące życzenie położenia wreszcie tamy wyzyskiwaniom prowadzonym pod rozmaitemi formami i w najróżnorodniejszy sposób.

Wiec skończył się o godzinie wpół do 6 tej wieczorem, poczem odbył się na cześć delegatów przybyłych z prowincji bankiet urozmaicony licznemi toastami, w których mowcy wyrazili to, co gnębi i gubi naszego rękodzielnika.

Ruch stowarzyszeń.

Dyrekcja stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami przygotowała dla walnego zgromadzenia członków, które odbędzie się dziś, obszerne sprawozdanie z swoich czynności w ciągu r. z., z którego dowiadujemy się, że dochody stowarzyszenia wynosiły 833 złr., rozchody zaś 386 złr. Z pozostałej kwoty przeniesiono do funduszu żelaznego 226 złr., a w kasie, na rok bieżący została kwota 220 złr. Fundusz żelazny posiada kapitału 2000 złr. Członków liczyło stowarzyszenie w r. z. 308. O przyjęcie w opiekę stowarzyszenia zgłosiło się w r. z. 74 uwolnionych więźniów, a przyjęto tylko 40. Pomiędzy tymi było 29 takich, którzy tylko raz jeden byli karani za zbrodnię, 11. zaś karanych kilkakrotnie. W dalszem sprawozdaniu wylicza dyrekcja sposoby zaopiekowania się nieszczęśliwymi klientami, a z przedstawienia wypływa, że nie wszyscy okazali się godnymi opieki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego za rok 1887 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 34.185 złr., czystego zysku 433.664 złr. Po strąceniu przepisanych statutami kwot na tantjemy i zasilenie funduszu zapasowego, pozostała kwota odpowiada oprocentowaniu kapitału akcyjnego po 12 zł. od akcji, odpowiednio do czego rada nadzorcza przedłoży Walnemu zgromadzeniu mającemu się odbyć dnia 9. kwietnia b. r. wniosek na wypłatę kuponu od akcyj płatnego dnia 1. lipca 1888 po 14 złr. od akcji.

Przegląd polityczny.

* Według uchwały Sejmu krajowego, któremi udzielone zostało prawo do poboru opłat mytniczych: radzie gminnej z Jeżowego na Rudnik do Krzesowa; radzie powiatowej w Jaśle na drogach gminnych z Szepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy i z Szerzyn do Jodłówki; radzie powiatowej w Mielcu na drodze gminnej z Bugaja do Otałęża — otrzymały sankcję cesarską.

* Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu (z d. 23. b. m.) — jak to już telegraficznie donosiliśmy — sprawa komisji dla kontroli długu państwowego zaznaczyła się następującem przebiegiem.

Przed dwoma laty, jak zapewne pamiętają nasi czytelnicy, p. Smarzewski wystąpił w sprawozdaniu tejże komisji przeciwko pożyczkom ressortowym poszczególnych ministerstw. Redakcji tego wystąpienia podjął się radca dworu Langhamer dyrektor kancelarji komisyjnej, który za ten krok usunięty został z zajmowanej posady.

Po dwuletniej przerwie sprawa ta powróciła na dzienny porządek izby z inicjatywy Plenera, który wystąpił w obronie praw komisji a względnie w celu zawarowania jej atrybucji krytycznych. Kilkakrotne przemówienia Plenera skierowane były tendencyjne przeciw gospodarce prawicy, która dąży do osłabiania wszelkiego wpływu dyskusji parlamentarnej. Fuchs i Sturm popierali Plenera, odpowiadał im Dunajewski zastrzegając się przedewszystkiem, jakoby odpowiedź jego przed dwoma laty nosiła cechy podrażnienia. Ostatecznie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji.

* Według doniesień *Cor. de l'Est* ma być król rumuński, Karol, bardzo zadowolonym z przyjęcia, jakie go spotkało w Berlinie. Książę Bismark miał się wyrazić w obec zgromadzonych w Berlinie rozmaitych dostojników, że jedynem życzeniem jego jest, resztę życia poświęcić utrzymaniu pokoju i wewnętrznym stosunkom Prus i państwa niemieckiego. Ma też nadzieję, że pokój będzie utrzymany; w razie jednak zaczepki, z którejkolwiek strony, Niemcy z natężeniem wszystkich sił będą się bronić. Równie zadowolonym miał być król Karol z przyjęcia na dworze wiedeńskim, co prawdopodobnie nie pozostanie bez korzystnego wpływu na stosunek Rumunji do austro-węgierskiej monarchji.

Według tego samego źródła, kryza ministerjalna w Rumunji, jeszcze nie minęła, albowiem król Karol, który wrócił właśnie z Berlina do Bukaresztu, ma być zdecydowanym, w razie nie powodzenia Bratiana, powołać do portefelu spraw wewnętrznych któregoś z członków opozycji.

* Z Wiednia donoszą: Tutejsze sfery nie tyle dworskie, jak dyplomatyczne nie są zadowolone tak z postawy Rosji, jak Niemiec. Artykuł *National Ztg.* przypominający zresztą znane rzeczy, że Rosja miała w ręku przez lata całe Bułgarję bez tego następstwa, aby Austrja czuła się przez to zagrożoną, i zakończony słowy, że nie może być mowy o tem, aby Niemcy w sprawach wschodnich wzięły stronę Rosji, ale że również nie staną po stronie Austrji, złe tu w Wiedniu sprawił wrażenie.

Zaczynają już i tu w Wiedniu przewidywać upadek ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Giers oświadczył, że wielcy książęta jak najlepsze przywieźli z Berlina wrażenie i że przyjazd ponowny Werdera do Petersburga, zapowiedziany w misji notyfikowania zmiany tronu, potęguje to wrażenie. Pokojowe chęci cara — powiedział on — świadczą, że chcemy zarówno zbliżyć się do Austrji, jak do Niemiec. Nikt w Petersburgu nie wątpi o pokojowych zamiarach cesarza Franciszka Józefa, ale zachowanie się prasy austrjackiej i węgierskich szowinistów jest innem. Ubolewają w Petersburgu, że gabinet wiedeński nie robi żadnego kroku do porozumienia.

Austrja — dodał Giers — ma już zapewnione na Wschodzie wielkie korzyści, Rosja chce tylko zadośćuczynienia własnej godności usunięciem Ferdynanda i przywróceniem legalnego stanu rzeczy, zgodzi się nawet na księcia protestanckiego, na katolickiego nigdy. Może ks. Weimarski byłby stósownym.

Mamy teraz pewność, że Fryderyk III. i kanclerz potępiliby politykę prowadzącą do wojny między Austrją i Rosją.

Mówią tu, że kredyta, których żądać będą od delegacji na cele uzbrojenia, wynosić będą 70 miljonów, co jednak, zdaniem mojem, uledz może zmianie.

* Piszą z Wiednia: Podług wiadomości z Berlina, stoi tam na porządku dziennym ważna kwestja odnośnie do stanowiska ks. Bismarka. Rozchodzić się ma bowiem w pierwszym rzędzie o wskrzeszenie zasady kolegialności ministerjalnej przy traktowaniu i rozstrzyganiu o sprawach państwowych. Za ostatniego panowania, szczególnie przy końcu, ważne zwłaszcza sprawy rozstrzygał sam kanclerz, zaledwie od czasu do czasu zasięgnąwszy zdania kolegów w ministerstwie i to w poufnych, nie oficjalnych pogadankach. Narady ministerjalne, szczególniej w rzeczach doniosłych, przestały były się odbywać, a zasada kolegialności całkowicie zaprzepaszczoną została. Otóż twierdzą, że za obecnego panowania i wskutek życzenia Fryderyka III. ma ona być na nowo do życia powołaną. Mówią nawet — co jednak potrzebuje potwierdzenia — że się ukaże w tym duchu reskrypt cesarski. Czy z księciem Bismarkiem na czele ministerstwa zasada ta może się stać rzeczywistością, czy też musi pozostać czystą formalnością? To inne pytanie. Ale w każdym razie poruszenie tej kwestji świadczy, iż pomimo niezbędności ks. Bismarka i opierającego się na niej stanowiska jego, przecież w gruncie rzeczy między nim a dzisiejszem panowaniem istnieją ważne różnice i że prawdopodobnie nie będzie on mógł używać tej swawoli słowa i ruchów, do której przywykł był za ostatniego panowania, tak, iż stała się u niego nałogiem. Tak, jak już raz powiedziałem, będąc przedtem żelaznym, musi teraz okazać, iż potrafi być także szalonym.

Mówią, że Niemcy okazały gotowość popierania dalszych żądań Rosji w sprawie bułgarskiej w Stambule, że jednak odmówiły uczynić to samo w Wiedniu.

Wiadomości, nadeszłe dziś z Petersburga, potwierdzają to, co wczoraj donosiliśmy, że dane jest *mot d'ordre* pokojowe, lecz że zarazem dalej prowadzone są roboty wojskowe. Koło Brześcia Litewskiego stanąć ma znaczny obóz.

* *Post* pisze: „Położenie zewnętrzne jest niejasne. Byłoby natomiast wszystko dobrze, gdyby publikowany urzędownie program Rosji w kwestji wydalenia Koburga i mianowania nowego księcia, nie pozostawał martwą literą. Od chwili odezwania się Porty, wspartej przez Niemcy i Francję, zapanowała zupełna cisza. Austrja, Włochy i Anglja nie poparły noty tureckiej pod pozorem, iż wpierw muszą poznać dalsze zamiary Rosji w kwestji uregulowania stosunków w Bułgarji. Wyjaśnień tych Rosja dotąd nie przedłożyła, choć byłoby bardzo pożądanem, aby ogłoszony program okazał się i rzeczywistym programem Rosji. Zachowanie się Rosji wywołuje konieczność polityki związkowej, której konieczność daje się najwięcej uczuwać w Stambule, gdzie wierzą, iż partja wojenna przeważa w sferach rządowych w Petersburgu i sądzą, że wskutek zbliżenia się Rosji do Niemiec, konflikt Rosji z Austrją bardzo jest możliwy a niemniej patrzą z trwogą na zbrojenia w Odesie i Karsie, które zdają się wróżyć nową wojnę turecko-rosyjską. Wiedzą bowiem w Stambule, że Rosji nigdy nie zdołają zadowolić i że zawsze znajdzie się jakiś powód mogący sprowadzić konflikt. W interesie Rosji leży usuwanie na razie i unikanie wszelkich alarmów wojennych, gdyż nie ma pieniędzy i dostać ich nie może.

Położenie ogólne — wreszcie — dotąd się nie zmieni, dokąd Rosja nie poweźmie jakiego stanowczego kroku, względnie dokąd jej polityka a raczej jej rząd nie pocznie dążyć do jasno określonego celu.

* Na zaproszenie króla Milana miała królowa Natalja przybyć na święta Wielkanocne wedle starego stylu do Belgradu. Onegdaj nadeszła od niej depesza, że do Belgradu nie przyjedzie. W kołach mających styczność z dworem serbskim panuj przekonanie, że odmowa królowej jest wynikiem intrygi Risticza. Król Milan nie ma zamiaru zagajać skupczyny mową tronową.

* W Watykanie oczekują codzień przybycia księżnej Klementyny Koburgskiej, jakkolwiek sobie tego, przynajmniej. w obecnej chwili, nie bardzo życzą.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 24. marca. Ojciec św. przyjmując 21. b. m. kolegja, rzekł do rektora kolegjum polskiego, O. Grabowskiego, że mają się właśnie rozpocząć w Rzymie rokowania z Rosją i że przy tej sposobności ma on nadzieję uzyskać coś i dla kolegjum polskiego.

Buteniew bawi w Rzymie od kilku dni; jedni utrzymują, że wyłącznie dla odwiedzenia matki i że kto inny umyślnie w celu rokowań przyjedzie; drudzy prawdopodobnie słuszniej twierdzą, iż Buteniew przywiózł projekt układu, omówiony w Wiedniu i że dalej prowadzi rokowania między Watykanem i Petersburgiem. (*Czas*).

Wiedeń 24. marca. *Pol. Corr.* donosi z Petersburga, że rosyjska rada państwa odrzuciła projekt hr. Tołstoja, według którego służyłoby ministrowi spraw wewnętrznych prawo składania z urzędu pastorów w krajach nadbałtyckich po poprzedniem ich suspendowaniu przez gubernatora bez zasiągania uchwały konsystorza w każdym poszczególnym wypadku..

Projekt ustawy o „ziemskich naczelnikach" cofnął po raz trzeci minister spraw wewnętrznych w celu zmodyfikowania go. Wymieniony projekt przedłożonym będzie Radzie państwa dopiero w jesieni.

Wiedeń 24. marca. Jeszcze w bieżącym roku ma być zaprowadzona linja telefoniczna między Wiedniem a Pragą. Linja ta ma być następnie rozszerzona do Karlsbadu i innych czeskich miejsc kąpielowych. (*Politik*).

Petersburg 24. marca. „Wojenne alarmy wcale nas nie oburzają" — piszą tutejsze dzienniki, adresując to do Wiednia. „Jesteśmy spokojni i nie myślimy nawet wyzyskiwać śmierci cesarza Wilhelma, w celu spieszniejszego załatwienia sprawy bułgarskiej. Nie wszystkie jednak sfery w ten sposób się odzywają. *Nowosti* np. wyrażają przekonanie, iż teraz byłaby najodpowiedniejsza pora na demonstrację morską, w celu załatwienia kwestji bułgarskiej. Pięć innych dzienników jest tego samego zdania, z tym dodatkiem, że gdy stosunek Rosji do Niemiec może uledz zmianie, należy korzystać z obecnie tak korzystnych okoliczności. (*Wiener Allg. Ztg.*)

Berlin 24. marca. Oczekują tu, że wielu dygnitarzy otrzyma tytuły hrabiowskie i książęce.

Kreutz Ztg. donosi, że cesarz nakazał dodać do modlitwy za cesarza do słów: „Boże, niechaj Twa łaska wielką będzie dla cesarza..." słowa „Twego sługi." (*W. Allg. Ztg.*)

Berlin 24. marca. Słychać w sferach kompetentnych, że stanowisko jenerała Waldersee pozostanie na razie niezmienione. (*W. Allg. Ztg.*)

Rzym 24. marca. Wedle kursujących tu pogłosek naprężenie stosunków między Włochami a Francją wzrasta z każdym dniem. (*W. Allg. Ztg.*)

Skodar 24. marca. Zastępcy konsulów zażądali przerwy dla narady, tymczasem sąd wszystkich morderców jezuity uwolnił i wypuścił. Rządy interesowane przedsięwezmą ostre środki. (*Czas*).

Stambuł 24. marca. Porta oświadcza poufnie, iż jeżeli mocarstwa wspólnie swojego kandydata przedstawią, to ona wtedy ks. Koburskiego do wyjazdu wezwie.

W Bułgarji ma panować zamęt i niezadowolenie. Przewroty są niezawodne. (*Czas*).

Chicago 24. marca. Pociągi kolejowe stoją w śniegu zakopane. Podróżni w pociągach śniegiem zasypanych wygłodzeni, marzną. (*Czas*).

Szegedyn 26. marca. Rzeka Cisa grozi wylewem. Obawiają się powtórzenia katastrofy. (G. L.)

Berlin 26. marca. Poczyniono przygotowania, ażeby monety złote i srebrne, opatrzone wizerunkiem zmarłego cesarza Wilhema, nosiły odtąd wizerunek cesarza Fryderyka; matryca i stempel zostały opracowane według modelu, obranego przez samego cesarza (G. L.)

Londyn 26. marca. Salisbury miał oświadczyć prywatnie, że rząd angielski nie ma nic przeciw dalszym rządom ks. Koburga w Bułgarji, że jednak w razie, gdyby książę okazał się niemożliwy, to proponowałby rząd angielski powtórny wybór ks. Aleksandra Battenberga. (*G. L.*).

Stambuł 26. marca. Biuro Reutera donosi: Ambasador francuski Montebello wręczył wczoraj W. Porcie akt konwencji w sprawie kanału Suezkiego.

Ibrahim-bey, syn byłego khedywa Ismaiła-baszy, został mianowany radcą stanu.

Gubernator Damaszku Nachid-basza umarł.

Sułtan przyjął dymisję Gadbaneffendiego. (*G. L.*).

Rzym 26. marca. Król przyjmował księcia Hohenlohego, który mu notyfikował wstąpienie na tron cesarza Fryderyka III. Król udzielił ks. Hohenlohe wielką wstęgę orderu Maurycego i Łazarza.

Dzienniki donoszą, że minister skarbu podał się skutkiem onegdajszego wotum w senacie do dymisji, cofnął ją jednak, gdy rada ministrów jej nie przyjęła. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 25. marca. Komitet ścisły budowy pomnika mickiewiczowskiego uchwalił zażądać od Rygiera, przygotowania nowego projektu według jego modelu z godłem „Szósty", który otrzymał list pochwalny; polecono zmiany; osobna komisja znawców osądzi, czy według zamówionego projektu będzie można pomnik budować.

Uchwały, powzięte na posiedzeniu brzmią w całej osnowie:

Zastrzegając sobie najzupełniejszą wolność dalszego działania, przystępuje ścisły komitet na podstawie modelu nr. XIX. utworu p. Teodora Rygiera, do wykonania pomnika. Ścisły komitet poleca p. Teodorowi Rygierowi wykonanie modelu w 1/3 wielkości wymiarów projektowanych z takiemi zmianami, jakie komisja uproszona wskaże.

II. Model wykonany w Krakowie pod okiem komisji uproszonej z pp. Matejki, hr. K. Przezdzieckiego, prof. Zacharjewicza i p. M. Sokołowskiego, przyjmuje i aprobuje ściślejszy komitet, decydując o dalszem postępowaniu.

III. Mając na względzie, że naród z własnej woli i chęci i własnemi siłami stawia pomnik Mickiewiczowi — ściślejszy komitet starać się będzie o zbadanie warunków wykonania pomnika w kraju.

IV. Miejsce, uchwalone przez ścisły komitet na postawienie pomnika, ogłoszone będzie później.

Kraków 25. marca. Profesor Wróblewski poparzył się przy pracy, oblany gorejącą naftą z lampy. Stan zdrowia groźny.

Wiedeń 26. marca. Arcyksięciu Rudolfowi dodany został do pomocy, jako kierujący urzędem, komendant korpusu jeneralnego sztabu jen. Hotze, nadto podpułkownik jeneraln. sztabu Mayer.

Paryż 26. marca. Ma tu przybyć król belgijski Leopold, jak się zdaje w sprawie ułatwienia powrotu do ojczyzny ks. Aumale. *Figaro* donosi, że konkordat między Watykanem a Rosją ma być podpisany dopiero po świętach.

Berlin 26. marca. Dziesięciotysięczna armja stojąca pod Sebastopolem, otrzymała rozkaz być gotową każdej chwili do wsiadania na okręty. Panuje przekonanie, że korpus ten przeznaczony jest do okupacji Bułgarji.

Rzym 26. marca. Prezydent zawiadomił parlament o piśmie, jakie odebrał Crispi od posła nie niemieckiego z podziękowaniem Włochom za współczucie okazane z powodu śmierci ces. Wilhelma

Wiedeń 26. marca. Wbrew rozmaitym pogłoskom obiegającym tutaj o podróży nuncjusza Galimbertiego do Berlina dowiaduję się z najlepszego źródła o następujących szczegółach. Dwa dni przed odjazdem Galimbertiego, przybył z Rzymu kurjer i wręczył nuncjuszowi dwa własnoręczne pisma papieża wystosowane do cesarza niemieckiego i ks. Bismarka, w których ojciec św. wyraził przedewszystkiem kondolencję z powodu śmierci cesarza Wilhelma, oraz życzenia z powodu wstąpienia na tron cesarza Fryderyka; następnie objawił życzenie utrzymania i nadal przyjacielskich stosunków między Watykanem a Niemcami. Cesarz i kanclerz zapewnili nuncjusza, że istniejące obecnie stosunki nie doznają w niczem jakichkolwiek zmian.

Galimberti powraca we wtorek wieczór do Wiednia.

Wiedeń 26. marca. Ks. Klementa Koburska przyjmowała dziś arcyks. Ludwika Wiktora. Księżna odjeżdża dziś wieczór do Paryża, a ztamtąd udaje się do Brukseli, ażeby pośredniczyć w sprawie zaciągnąć się mającej pożyczki bułgarskiej.

Berlin 26go marca. Według pogłoski pochodzącej ze źródła autentycznego, majątek pozostały po zmarłym cesarzu niemieckiem wynosić ma 48 miljonów. Z sumy tej 2/5 przeznaczone dla cesarza Fryderyka, reszta zaś przypada skarbcowi koronnemu.

Za kilka dni przesiedli się cesarz do Poczdamu, zaś z początkiem maja do Homburga.

Praga 26. marca. Rada kultury krajowej uchwaliła wnieść podanie do ministerstwa wojny z żądaniem, ażeby dostawy dla zaprowiantowania wojska oddane zostały spółkom rolniczym.

Buda-Peszt 26. marca. Były minister sprawiedliwości Bela Perczel zmarł dzisiejszej nocy.

Londyn 26. marca. Tutejsze dzienniki donoszą, że cesarz Franciszek Józef zamierza niedługo odwiedzić Anglję. W razie sprawdzenia się tej wiadomości, zamianuje City cesarza swym obywatelem honorowym.

Paryż 26. marca. Przy wyborach w Marsylji otrzymał Feliks Pyat 39.000; konserwatysta Hervet 23.638; Fouquier 12.440; zaś jen. Boulanger 982 głosów.

W Laon nastąpi jeszcze ściślejszy wybór, gdyż obecnie nikt nie otrzymał tam absolutnej większości. Jenerał Boulanger otrzymał jednak największą ilość, bo 45.089 głosów, radykał Doumar 26.808, a konserw. Jacquemart 24.670 głosów.

Wiedeń 26. marca. Na dzisiejszy targ bydła przypędzono 5218 sztuk, z tych 987 galicyjskich. Płacono po 44 do 53 złr. za 1 cetn. metryczny żywej wagi.

Wiedeń 26. marca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·68, owies 5·59, kukurudza 6·67.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. marca 1888 r

HOTEL ŻORZA. Z. hr. Mniszek, z Wołynia. O. Schnell, z Firlejówki. Dr. Krasnopolski, z Latacza. S. Sękowski, z Wojsławia. C. Janer, z Tarnopola. Dr. F. Gore, z Medjolanu. Kaiser, z Wiednia. J. Muck, z Prokurowa. W. dr. Lisowski, z Krakowa. J. ks. Sapieha, z Biłki. E. Kozicki, z Pobereża. T. Kielanowski, z Kozłowa. O. Orłowski, z Połowiee. F. Roderowa, z Łoziny. S. Cieński, z Buczacza. W. Schmidt, z Skolego, A. Chodkiewiczowa, z Podola ros.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Starzyński, z Mogielnicy. S. M. Piwoński, z Grzymałowa. J. Lampecki, z Komarna. H. Hilbert, z Komarna. A. Noel, z Komarna. L. Callman, z Londynu. J. G. Voss, z Otynji. J. Prock, z Lincu. W. Poschinger, z Kraszelnicy.

HOTEL ANGIELSKI. P. Treter, z Laszek król. J. Pietruski, z Sokołowa. J. Baranowski, z Krakowa. F. Kobierski, z Czerniowiec. F. Prokopowicz, z Bybła. W. Żelechowski, z Hrehorowa. F. Prochaska, z Brzozowa.

HOTEL KUHNA. I. Barysch, z Żurawna. T. Borowicz, z Kunina. M. Holinowiez, z Brzeżan. Ks. I. Pawłosiewicz, z Protesa. W. Krieger, z Howłocza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. marca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponów [illegible]		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. [illegible]	— —	193 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po [illegible]	— —	213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. [illegible]	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 25	97 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 20	100 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l	99 20	100 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 57 l	91 40	92 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	99 75	101 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 36	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 02	1 04
100 marek niemieckich	62 10	62 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. marca 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 60	29 75
„ węgierskie banku kredytowego	271 50	271 —
„ Banku anglo-austrjackiego	100 50	100 —
„ Unionbanku	188 50	187 75
„ kolei Karola Ludwika	190 60	190 25
„ kolei północnej	245 50	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	73 —	73 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	214 —	214 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	210 50	210 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 75	158 25
Losy komunalne wiedeńskie	133 75	133 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	86 10	86 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	100 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	160 —	160 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	199 —	198 25
Renta węgierska złota 4-proc.	95 82	95 75
Akcje Bankvereinu	82 50	82 25
Rosyjski rubel papierowy	1 03	1 04
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	269 75	268 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 25. marca 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 66	m. 1 66
Akcje austrjackie kredytowe	— —	138 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	76 25
Austrjackie banknoty	— —	160 15
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	29 80
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	49 95

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	2·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05 p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	2·20	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	
Do Podwołoczysk	6·10	10·26 p. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·00	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
De Bełzca [Tomaszowa]			9·1[illegible]	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	Poc. mięs. [illegible]	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami [illegible] nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 ran[illegible]

Ceny zboża

z dnia 26. marca 18[illegible]

TEATR HR. SKARBKA.

...apier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.